

W podziękowaniu za plony

Liczące 464 mieszkańców Łopuchowo będzie gospodarzem sobotnich dożynek powiatowo-gminnych. – Dla naszej niewielkiej miejscowości to będzie wielkie święto – mówi sołtys Leszek Sommerfeld.

Łopuchowo położone jest kilka kilometrów za Murowaną Gośliną. – Leżymy tuż pod samą granicą powiatu poznańskiego, ale łatwo do nas dojechać. Dożynki to dla nas świetna okazja, aby się dobrze „sprzedać” – śmieje się Leszek Sommerfeld. Przygotowanie tak dużej imprezy to dla sołectwa spore wyzwanie. – Początkowo miały być u nas tylko dożynki gminne, ale w pewnym momencie zaproponowano nam, by zorganizować imprezę o randze powiatowej. Przyjęliśmy tę propozycję, choć nigdy wcześniej takiej uroczystości u nas nie było. My się wyzwaniom jednak nie boimy. Zapewniam, że wszystko będzie przygotowane tak jak, należy – dodaje sołtys.

Łopuchowo, choć niewielkie, ma ciekawą historię. Wieś została założona ok. 1580 roku. Początkowo jej właścicielem była rodzina Świniarskich. Później miejscowość kupił Ksawery Chłapowski. To dzięki tym właścicielom powstał miejscowy dwór, który po drugiej wojnie światowej przeszedł w posiadanie



Fot. Tomasz Sikorski

Leszek Sommerfeld, sołtys z Łopuchowa, gdzie odbędą się dożynki powiatowo-gminne

nie istniejącej już Spółdzielni Rolniczej. Nazwa Łopuchowo najprawdopodobniej wywodzi się od rosnącego w okolicy ło-

pianu, albo od kmiecia o imieniu lub przezwisku Łopuch. – Obecnie wieś można podzielić na dwie części, starą i nową – mówi Leszek Sommerfeld, który w Łopuchowie mieszka od urodzenia.

Dla mieszkańców wsi, i to nie tylko tych z Łopuchowa, dożynki to wyjątkowy dzień. Ich historia sięga jeszcze czasów przedchrześcijańskich. Przez lata obrzęd dożynek ulegał zmianom. Obecnie te uroczystości mają charakter zarówno religijny, jak i świecki oraz ludowy i jest on powiązany z zabawą z okazji zakończenia zbiorów. Ce-

remoniom dożynekowym przewodniczą Starosta i Starościna. – U nas będą nimi gospodarujący w naszej wsi Ewa Bugajna oraz Paweł Staszczak – zdradza sołtys Łopuchowa. Sobotnie dożynki rozpocznie msza, po której korowód dożynekowy przejdzie na miejscowy stadion.

– Ten stadion to nasza wizytówka. Poza tym to jedyne miejsce, gdzie może się odbyć tak duża impreza. Spodziewamy się przecież wielu gości. Samych sołectw jest u nas 21. Każde z nich na pewno przyjedzie do nas ze swoim wieńcem.

Na dożynki powiatowo-gminne zapraszają: starosta poznański Jan Grabkowski oraz burmistrz miasta i gminy Murowana Goślina Dariusz Urbański

Będą też reprezentanci z całego powiatu poznańskiego – wlicza Leszek Sommerfeld. Po tradycyjnym obrzędzie dożynekowym, który zaprezentuje Zespół Folklorystyczny Goślinianie, rozpoczną się koncerty i inne imprezy. Dla tych, którzy w sobotę, 26 sierpnia, pojawią się w Łopuchowie przygotowano m.in. drugą edycję Festiwalu Zupy, wystawę produktów rolnych i sprzętu rolniczego, konkurs na najpiękniej przystrojone obejście, loterię fantową, a także stoiska handlowe i gastronomiczne. Nie zabraknie atrakcji dla dzieci.

Podczas imprezy zostanie również przeprowadzona zbiórka na rzecz Fundacji „Stworzenia Pana Smolenia”.

Gwiazdą wieczoru będzie zespół Łobuzy. To grupa grająca disco polo, które ostatnio przeżywa renesans swojej popularności. Najbardziej znanym przebojem Łobuzów jest utwór „Ona czuje we mnie pieniądze”, który na serwisie YouTube obejrzało ponad dwa miliony użytkowników! A z liczbami się nie dyskutuje... Zabawa powinna być zatem przednia.

Tomasz Sikorski

Program Dożynek w Łopuchowie – 26 sierpnia

godz. 13.45: zbiórka delegacji dożynekowych (teren przy kaplicy)
godz. 14.00: msza św. dziękczynna za tegoroczne plony
godz. 15.00: korowód dożynekowy (przejście na boisko)
godz. 15.30: obrzęd dożynekowy w wykonaniu Zespołu Folklorystycznego Goślinianie i kapeli ludowej
godz. 17.00: występ Zespołu Folklorystycznego Goślinianie
godz. 17.50: koncert Orkiestry Dętej OSP w Murowanej Goślinie
godz. 18.50: koncert kapeli podwórkowej No To Cyk
godz. 20.30: losowanie nagród głównych w loterii fantowej
godz. 21.00: koncert gwiazdy wieczoru, zespołu Łobuzy
godz. 22.30: zabawa dożynekowa z zespołem Twisters

Widoczny, czyli bardziej bezpieczny

Pierwszoklasiści z wszystkich siedemnastu gmin powiatu poznańskiego otrzymają odbłaskowe kamizelki. Niebawem rusza akcja Starostwa Powiatowego w Poznaniu „Widoczny – znaczy bezpieczny”.

– Głównym celem akcji jest, aby kamizelki otrzymały na własność wszystkie dzieci rozpoczynające w tym roku naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej – mówi Paweł Kurosz, dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Poznaniu. Noszenie po zmierzchu elementów odbłaskowych poza terenem zabudowanym jest

obowiązkiem każdego pieszego. Dlatego Starosta Poznański podjął decyzję o wyposażaniu dzieci w elementy odbłaskowe.

W ciągu 16 lat trwania akcji przekazano mieszkańcom powiatu ponad 55 tysięcy elementów odbłaskowych. Od sześciu lat są to przede wszystkim kamizelki posiadające największą spośród tego typu przedmiotów powierzchnię odbłaskową. Jak



Fot. Tomasz Sikorski

przynajmniej Dariusz Fleischer, pracownik Starostwa Powiatowego. W elementy odbłaskowe wyposażani są nie tylko pierwszoklasiści. – Kamizelki otrzymują także nauczyciele i opiekunowie. O takie przedmioty często zwracają się także przedszkola, czy kluby sportowe – mówi.

Akcja planowana jest na drugą połowę września i października. – Do tego czasu dzieci zdążą się przyzwyczaić do nowego miejsca, jakim jest szkoła, a nauczyciele przeprowadzą pierwsze rozmowy na temat bezpieczeństwa na drodze – dodaje Paweł Kurosz. Cała akcja możliwa jest dzięki sprawnej współpracy

powiatu z gminami. Spotkania odbywają się zwykle w jednej szkole w każdej gminie. Co roku w innej. Do pozostałych kamizelek dostarczają przedstawiciele danej gminy. We wszystkich spotkaniach z dziećmi oprócz przedstawicieli starostwa uczestniczą strażacy i policjanci omawiający zagadnienia bezpieczeństwa w podróży oraz zachowania się w sytuacji zagrożenia, w tym wykorzystywanie numerów alarmowych. Zajęcia pomyślane są tak, aby dzieci w dalszej kolejności mogły edukować także swoich rodziców.

Ziemowit Małag

Gminy zapraszają...

BUK na uroczystość Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Bukowskiej Literackiej Koronami Papieskimi, w niedzielę, 10 września, godz. 12:00, Stadion Miejski w Buku.

CZERWONAK na Piknik rodzinny „Bezpieczni w powiecie”, w sobotę, 16 września, przy jednostce Straży Pożarnej w Bolechowie.

DOPIEWO na inaugurację największej światowej inicjatywy biegowej parkrun w Dąbrowce, w sobotę, 2 września, o godz. 9.00. Początek trasy „parkrun Dąbrowka” znajdować się będzie ok. 250 m od linii startu leśnej trasy biegowej.

KLESZCZEWO na Dni Gminy Kleszczewo 2017, w sobotę, 2 września, godz. 16.00, przy hali sportowej GOKiS w Tulcach.

KOMORNIKI na Powiatowy bieg po ZDROWIE, w niedzielę, 24 września, godz. 10: 00, Muzeum Rolnictwa w Szreniawie.

KOSTRZYN na II Bieg Pieczonyj Pyry, w niedzielę, 24 września, godz. 11.00, start na terenie Starej Cegielni w Iwnie.

KÓRNIK na III Festyn Ekologiczny, w sobotę, 23 września, 10.00-15.00, na płycie kórnickiego rynku.

LUBOŃ na V Powiatowy Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych – mieszkańców Powiatu Poznańskiego pn. „Złot Talentów”, w piątek, 15 września, do LOSiR-u w Luboniu.

MOSINA na Zawody biegowe Forest Run, w sobotę, 16 września, trasy leśne: 52 km, 22 km i 13,5 km. START: skrzyżowanie ulic Pożegowskiej i Skrzyneckiej w Mosinie.

MUROWANA GOŚLINA na warsztaty siatkarskie dla dzieci podczas Memoriału Arkadiusza Gołasia, 22-24 września.

POBIEZDZKA do udziału w Narodowym Czytaniu, w sobotę, 2 września, godz. 11.00, w Bibliotece w Pobiedziskach przy ul. Kostrzyńskiej 21.

PUSZCZYKOWO na otwarcie hali sportowo-widowskiej w Puszczykowie, w piątek, 8 września, godz. 14.00, ul. Podgórna 21 w Puszczykowie.

ROKIETNICA na X edycję imprezy plenerowej Rokietnicki Rumpu, w sobotę, 2 września, godz. 12.00, plac przy Trakcie Napoleonkim.

STĘSZEW na Rajd Pojazdów Zabytkowych, w sobotę, 2 września do Trzebawia, start z parkingu hotelu „Delicjusz”.

SUCHY LAS na Bike Cross Maraton Gogol MTB 2017 – Suchy Las MTB Maraton, w niedzielę, 24 września, start o godz. 11.15 oraz 11.30 z pętli autobusowej przy ul. Bogusławskiego.

SWARZĘDZ na Eko Babie Lato, w sobotę, 16 września, od godz. 15:00 nad swarzędzkim jeziorem.

TARNOWO PODGÓRNE na imprezę biegową dla dzieci Kids Run, w sobotę, 9 września, od godz. 8.30, na zamkniętym kompleksie Stadionu Tarnovia oraz Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Tarnowie Podgórnym. (AJ, WB)

Miniaturowy świat w Borówcu

– Ta makieta, jest spełnieniem marzeń z dzieciństwa – mówi Robert Glista, pomysłodawca i właściciel miniaturowego świata w Borówcu pod Kórnikami.

To właśnie tam na 250 metrach kwadratowych zbudowano coś, co śmiało można nazwać jedną z pereł powiatu poznańskiego. – Stworzyliśmy makietę kolejową w europejskich klimatach. Mamy miasteczka w stylu niemieckim i w stylu szwajcarskim. To drugie jest oczywiście położone w wysokich górach. Jest też wesołe miasteczko na wzór wiedeńskiego Pratera czy francuski zamek. Nie brakuje u nas również polskich akcentów. Mamy choćby parowozownię w Wolsztynie czy browar w Poznaniu – mówi Andrzej Ratajczak, jeden z budowniczych makiety.

To co najbardziej zadziwia w Borówcu to wręcz niesłychana dbałość o szczegóły. – Jesteśmy największą w Polsce makietą w skali H0. To znaczy, że każdy element jest u nas w pomniejszeniu 1 do 87. Figurki ludzi mają po 2 centymetry. Wszystko jest proporcjonalne i dlatego scenki są bardzo realistyczne – dodaje pan Andrzej. A tych scenek jest bez liku. Są na przykład kolarze jadący w górach, którzy wpadają na stado krów, jest wypadek na autostradzie i jest też zabawa na wiejskiej potańcówce...

– Mamy też elementy bajkowe. To smok zięjący ogniem, smerfy czy dom zamieszkały przez wampiry. Te wampiry zresztą straszą. Oczywiście jak zgasiśmy światło, bo całość jest podświetlona. Palą się na-



Fot. Tomasz Sikorski

wet światełka w poszczególnych domkach – zdradza pan Robert. Wszystko to robi niesamowite wrażenie i trudno to nawet opisać. – To prawda. Trzeba to zobaczyć i ocenić. Zwiedzający, którzy do nas przyjeżdżają, często później przyznają, że są mile zaskoczeni. Wielu z nich przyjeżdża do nas po kilka razy, bo podczas jednej wizyty nie sposób wszystko dostrzec – dodaje.

Pomysł na stworzenie takiego miniaturowego świata zrodził się w głowie pana Roberta. – Pra-

we zaczęliśmy dziesięć lat temu. Dopiero jednak od trzech lat makietę otworzyliśmy dla zwiedzających. Skąd pomysł? To kontynuacja mojej dziecięcej pasji. Ta makieta to nadal moje oczko w głowie, ale w tej chwili odpowiedzialny za nią jest już mój syn Rafał – mówi pan Robert. – Chcemy, aby makieta bawiła, cieszyła, uczyła i jednocześnie zachęcała do modelarstwa – dodaje Andrzej Ratajczak.

Jak się buduje taki miniaturowy świat? – Na początku szuka-

my ciekawego pomysłu. A później pracujemy etapami. Zaczynamy od podłoża. Potem są drogi i tory, a na końcu obudowuje się to wszystko infrastrukturą, typu domy, lasy czy lotniska. Skala trudności zależy od liczby elementów. Figurki do konkretnej sceny kupujemy już gotowe. Najczęściej z Niemiec lub Austrii albo na różnego rodzaju aukcjach. Domki skleamy i odpowiednio podrasowujemy. Dokładamy też oświetlenie. Pociągi sterowane są cyfrowo.auta jeżdżą po spe-

cialnych ukrytych pod jezdnią taśmach magnetycznych. Pod makietą jest zresztą niezliczona ilość zasilaczy. Co jest najtrudniejsze? Chyba stworzenie systemów sterowania – uważa pan Robert.

Bo to wszystko jeździ, lata i się rusza. – Mamy 1500 metrów torów, z czego jedna trzecia ukryta jest w tunelach. Gdzieś te pociągi muszą przecież zawracać. Mamy też specjalne niespodzianki dla zwiedzających. Jak się włączy specjalny przycisk, to na przykład można wywołać wybuch w kopalni albo ze starej wieży wyjdzie duch. Dla odwiedzających mamy też inną zabawę. Przy wejściu są specjalne zdjęcia naszej makiety i w trakcie zwiedzania trzeba daną scenkę z fotografii odszukać. A nie jest to takie proste – śmieje się jeden z budowniczych makiety.

Ta makieta zresztą cały czas żyje i się powiększa. – Docelowo będzie mieć 1000 metrów kwadratowych – zdradza pan Marcin, który w Borówcu nie tylko tworzy nowe scenki, ale też oprowadza zwiedzających. – Znamy często się śmieją i mówią, że w pracy bawię się kolejkami. Ta praca potrafi być jednak ciężka i często stwarza wiele trudności. Sprawia jednak ogromną satysfakcję, bo wykonujemy coś, co sprawia nam i innym frajdę – kończy pan Andrzej.

Tomasz Sikorski

Warto bezinteresownie pomagać

Rozmowa ze Stanisławem Woźniakiem, prezesem Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK „Gośliniacy” z Murowanej Gośliny.

Klub HDK PCK „Gośliniacy” w ubiegłym roku obchodził 30-lecie swojego istnienia. Ile w tym czasie udało się zebrać krwi?

Trudno to dokładnie oszacować, ale chyba nie skłamię, jeśli powiem, że było to ponad 6,5 tysiąca litrów. Nie tak dawno, podczas Jarmarku św. Jakuba w Murowanej Goślinie przeprowadziliśmy 192. akcję poboru krwi. Przy tej okazji zawsze też prowadzimy rejestrację do banku szpiku osób niespokrewnionych.

Co jeszcze robicie?

Łatwiej byłoby powiedzieć, czego nie robimy. Przeprowadzamy pogadanki i konkursy w szkołach, organizujemy turnieje strzeleckie i przede wszystkim współpracujemy z Zespołem Szkół w Bolechowie, gdzie prowadzimy akcję „Młoda krew ratuje życie”. Regularnie jeździmy do Centrum Zdrowia Dziecka i od 20 lat gramy z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Wraz z żoną jesteśmy również

wolontariuszami. Dla Orkiestry zbieramy zarówno pieniądze, jak i krew. Tej drugiej uzbieraliśmy już w sumie ponad 1700 litrów.

Każdy może być dawcą?

Krew może oddać każdy zdrowy człowiek, który skończył 18 lat i waży więcej niż 50 kg. Czasem są jednak pewne przeciwwskazania. My jako krwiodawcy staramy się oddawać krew z głową. Robimy to po to, by krew była bezpieczna dla osoby, która ją otrzyma.

Zakładając, że chciałbym pierwszy raz oddać krew. Gdzie powinienem się zgłosić?

W Poznaniu oraz na terenie powiatu działa kilkanaście klubów Honorowych Dawców Krwi. Jest też Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecztwa w Poznaniu przy ul. Marcelesińskiej 44. I to właśnie na stronę RCKiK najlepiej zajrzeć. Tam wszystkiego można się dowiedzieć. W jakim dniu i gdzie można oddać krew.

Kiedy Pan „wkręcił się” w krwiodawstwo?

Pierwszy raz oddałem krew, będąc jeszcze uczniem. To była spontaniczna decyzja. Poszliśmy całą grupą kolegów. Część z nich się wystraszała, inni tylko raz dali się namówić. A ja zostałem. Do tej pory oddałem ok. 70 litrów krwi. Niestety, teraz z powodu choroby nie mogę już tego robić.

A dlaczego Pan jako jeden został?

Pochodzę z rodziny, w której się nie przelewało. Moi rodzice zawsze ciężko pracowali. To właśnie z domu wyniosłem pewne wartości, które wyznają do dzisiaj. Zawsze starałem się pokazać rodzicom, że wychowali mnie na osobę wrażliwą, która nie żyje tylko dla siebie, ale też potrafi nieść pomoc innym.

Ludzie potrafią podziękować za tę pomoc?

To są najbardziej wzruszające chwile. Nawet nie potrafię ich opisać. Uśmiech osoby, która dochodzi do zdrowia, jest czymś niezapomnianym. Tego nie da się kupić za żadne pieniądze. Bezinteresowna pomoc jest czymś naj-

pięknijszym, co możemy dać drugiej osobie.

Szkoda, że nie wszyscy myślą tak jak Pan...

Często słyszę: „po co ci to?”, „zwariowałeś”, „tracisz tylko czas”. Pewnie, że można skupić się na sobie i dzień po dniu ciulać pieniądze. Ja jednak wolę pomagać. Mam to szczęście, że sam mogę liczyć na wsparcie najbliższych, a przede wszystkim na moją rodzinę. Żona doskonale rozumie i podziela moją pasję. Za co jestem jej bardzo wdzięczny.

I tak już od ilu lat?

Klub powstał w 1986 roku przy Zakładach Zbrojeniowych w Bolechowie. Wtedy zresztą tam trafiłem. Kiedy firma przestała istnieć przeniesiliśmy się do Murowanej Gośliny i właśnie od tamtego czasu funkcjonuje nazwa „Gośliniacy”. Klub miał swoje lata chude i tłuste. Nie jesteśmy pod żadnymi skrzydłami i sami pozyskujemy środki na swoją dzia-

łalność. Mamy młody, kreatywny zarząd i jakoś sobie radzimy. Od 1989 roku jestem prezesem klubu. To szmat czasu. Nawet nie potrafię opisać, ile w tym czasie przytrafiło się pięknych chwil, ile było wzruszeń. I to właśnie dla tych chwil warto pomagać.

Rozmawiał Tomasz Sikorski



Fot. Archiwum S. Woźniaka

Żywe muzeum w Szreniawie

– **Sprawiamy, że nasze Muzeum jest „żywe”. U nas nie tylko ogląda się eksponaty. U nas można wszystkiego dotknąć, powąchać czy spróbować. I to przypada do gustu mieszkańcom miast i miasteczek, nieprzywykłym do wiejskich klimatów – mówi Mariusz Gąszczołowski, główny specjalista do spraw promocji i marketingu w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie.**

Muzeum w Szreniawie to jedna z pereł powiatu poznańskiego. – Rocznie wraz z oddziałami sprzedajemy ok. 120 tysięcy biletów. Odwiedzają nas przede wszystkim mieszkańcy Wielkopolski, ale na nasze imprezy przyjeżdża coraz więcej osób z odległych części kraju. Największą popularnością cieszy się „Jarmark Wielkanocny”. W dwa dni przewija się wówczas przez Muzeum ponad 12 tysięcy gości. Bardzo popularny jest także „Festiwal piwa”. Tych imprez jest jednak całe mnóstwo. Każdą porę roku przedstawiamy na swój sposób. Nasza oferta skierowana jest dla całych rodzin. U nas można miło i przyjemnie spędzić czas na świeżym powietrzu – mówi szef marketingu.

Wół wystraszył babcię

Misją placówki w Szreniawie jest przedstawianie historii rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego od czasów prehistorycznych po dzień dzisiejszy, z uwzględnieniem europejskiego kontekstu kulturowego i cywilizacyjnego. Muzeum ma jednak przede wszystkim bawić i edukować. A to nie takie proste w czasach, gdy coraz więcej dzieci, zwłaszcza tych mieszkających w miastach, nie odróżnia kaczki od gęsi. Wiążą się z tym zresztą ciekawe historie.

– Mamy w Szreniawie żywe zwierzęta, w tym także woły. A wół, jak to wół potrafi przez kilka minut stać w całkowitym bezruchu. Pewnego razu przed takim wołem stanęła pewna starsza pani ze swoim wnuczkami. I zaczęła opowiadać wnuczce, jak odtworzone woła, że wygląda niczym żywe stworzenie. I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że ten wół w pewnym momencie zatrząsał się. Babcia przeżyła szok i trzeba jej było udzielić wsparcia medycznego – wspomina Mariusz Gąszczołowski.



Takie żywe Muzeum ma coraz więcej zwolenników. – Staramy się wyjść do ludzi i zaprzyjaźnić ich z tym, co ich otacza, a z czym styczność mają tylko sporadycznie lub wcale. Polega to na interaktywnym prezentowaniu zbiorów, co wraz z dostępem do 10-hektarowego arealu muzealnych pól i owoców, rozmaitych urządzeń i maszyn rolniczych oraz licznych poglądów żywych zwierząt gospodarskich, daje możliwość czynnego udziału zwiedzających w pracach typowych dla dawnej polskiej wsi – dodaje. To wszystko przynosi efekt, bo do Szreniawy przyjeżdża coraz więcej osób. W rankingu placówek muzealnych podległych samorządom, szreniawskie Muzeum zajmuje czwarte miejsce w Polsce wśród kilkudziesięciu branych pod uwagę instytucji kultury.

Tęsknota za Tarpanem

Bo też atrakcją jest tutaj wiele. Nie wszyscy pewnie wiedzą, że integralną czę-



ścią placówki jest Muzeum Tarpana. – Samochody tej marki można zobaczyć nie tylko u nas na miejscu, ale także na różnego rodzaju imprezach, takich jak choćby targi „Motor Show” na MTP. Ostatnio mieliśmy swoje stoisko zaraz obok najnowszych modeli słynnych marek samochodów. I może to zabrzmi nieskromnie, ale wię-

cej osób chciało wejść i dotknąć starego Tarpana niż te nowoczesne auta, przy których było mnóstwo atrakcyjnych, młodych kobiet. Bo lata temu takim właśnie Tarpanem jeździł dziadek, ojciec czy wujek... – mówi szef marketingu. W Szreniawie jest również unikalna w skali kraju stała wystawa agrolotnicza, a już w naj-

bliższym czasie powstanie Muzeum Motoryzacji.

– W najbliższym czasie otworzymy także gorzelnię. Wszystko już mamy przygotowane do jej uruchomienia. A gorzelnia to ważna rzecz, bo na polskiej wsi, a ściślej mówiąc w obrębie folwarków, gorzelnik niemal zawsze miał równie mocną pozycję jak kowal czy kołodziej – śmieje się Mariusz Gąszczołowski. Część tej wystawy będzie poświęcona browarnictwu, ale temu lokalnemu. – To świadomy zabieg. Przy okazji każdego „Festiwalu piwa” staramy się afirmować browarnictwo tradycyjne, oparte na zupełnie innych technologiach produkcyjnych, niż robią to browary korporacyjne – dodaje.

Dla miłośników piwa

Wspomniany już „Festiwal piwa” przyciąga do Szreniawy wielu miłośników złocistego trunku. – W żadnym wypadku nie propagujemy jednak nieokiełzanego spożywania piwa. U nas nie spotka się klienteli spod budki z piwem. Już samo to, że impreza jest biletowana powoduje, że trafiają do nas świadomi degustatorzy i amatorzy złocistego trunku. W przypadku tego Festiwalu mocno eksponujemy walory lecznicze czy też kosmetyczne piwa. Staramy się także burzyć wszelkie-

go rodzaju stereotypy i mity dotyczące tego napoju – mówi Mariusz Gąszczołowski.

Podobnych imprez o charakterze edukacyjno-rekreacyjnym jest całe mnóstwo. Wystarczy wymienić tylko te najbardziej znane jak: „Festyn Zielonościowy”, „Jesień w domu i zagrodzie. Retro Show”, „Poznańska pyra”, „Niedziela w Muzeum”, czy wspomniany już „Jarmark Wielkanocny”, a także „Jarmark Bożonarodzeniowy”.

Na część z tych imprez można dojechać specjalnymi pociągami. – Muzeum jest położone tuż przy stacji kolejowej i postanowiliśmy z tego skorzystać. Doszliśmy do porozumienia z Kolejami Wielkopolskimi, które w dniu imprezy organizują specjalne przejazdy, i to za symboliczną cenę. Coraz więcej osób z tej możliwości korzysta – zapewnia szef marketingu. W okresie wiosenno-letnim Muzeum przeżywa prawdziwe oblężenie. – Można powiedzieć, że jesteśmy stałym punktem programu wielu szkolnych i senioralnych wycieczek – dodaje Mariusz Gąszczołowski. To oczywiście nie dziwi, biorąc pod uwagę fakt, że Muzeum w Szreniawie jest jedynym tej rangi muzeum rolnictwa w Polsce i jednym z nielicznych i największych w całej Europie.

Tomasz Sikorski

Muzeum w Szreniawie w liczbach

- 5 – tyle oddziałów ma Muzeum w Szreniawie. Są to: Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie, Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomysku, Muzeum Młynarstwa i Wodnych Urządzeń Przemysłu Wiejskiego w Jaraczku, Skansen i Muzeum Pszczelarstwa w Swarzędzu oraz Muzeum Gospodarki Mięsnej w Sielinku;
- 5 – tyle złotych kosztuje promocyjny przejazd pociągami z Poznania do Szreniawy i z powrotem na imprezę w Muzeum;
- 15 – tyle kilometrów dzieli Szreniawę od Poznania;
- 20 – tyle tysięcy eksponatów dokumentujących dorobek kilku pokoleń mieszkańców wsi polskiej posiada Muzeum;
- 32 – tyle imprez plenerowych i wystaw czasowych przygotowało Muzeum oraz jego oddziały w 2017 roku;
- 120 – tyle tysięcy biletów sprzedają rocznie Muzeum oraz jego oddziały.

Trwa sezon na folklor, taniec, zabawę i śpiew

Miłośnicy folkloru w naszym regionie nie mogą ostatnio narzekać na nudę. Dopiero co zakończył się XVII Światowy Przegląd Folkloru „Integracja”, w którym wzięły udział zespoły z Chin, Indii, Meksyku, Rosji, Serbii, Turcji, Ukrainy i Polski, a już w najbliższy weekend odbędą się kolejne dwa festiwale. Jednym z nich jest Powiatowy Przegląd Zespołów Folklorystycznych. XVIII edycję tej imprezy zaplanowano na niedzielę, 27 sierpnia. Przegląd jak zwykle odbędzie się na placu przy kościele w Lusowie. – Wystąpią u nas zespoły ludowe

z Bośni i Hercegowiny, Francji, Kraju Basków, Litwy, Turcji, Węgier i Włoch oraz liczne grupy folklorystyczne z powiatu poznańskiego i Wielkopolski – zdradzają organizatorzy.

Jedną z gwiazd przeglądu będą oczywiście jego gospodarze, czyli Zespół Pieśni i Tańca Lusowiacy, działający przy Gminnym Ośrodku Kultury „Sesam” w Tarnowie Podgórnym. Jako pierwszy na scenę wyjdzie jednak Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca Ludowego Modraki z Przeźmierowa. Będzie to o godz. 12.45. Na finał, o godz. 19 zagra i zaśpiewa



Chór Trzecia Godzina Dnia. Jego twórczość zaliczana jest do nurtu pop-gospel. Nie jest jednak próbą kopiowania muzyki afroamerykańskiej, ale wynikiem łączenia różnych inspiracji i poszukiwania własnego stylu. Wstęp na wszystkie występy jest wolny.

Tego samego dnia w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie odbędzie się impreza plenerowa pod nazwą „Przeszłość – przyszłość. Zniwa i dożynki”. Towarzyszyć jej będzie XI Festiwal Sztuki Ludowej. To kluczowy projekt Towa-

rzystwa Poligrodzianie. – Jest to unikalne w skali świata przedsięwzięcie, łączące tradycję ze współczesnym podejściem do sztuki i prezentujące nie tylko oryginalne produkty ale także te, które czerpią inspirację z kultury ludowej, np. pokazy mody – czytamy w zaproszeniu. Festiwal ma patronat UNESCO, co najlepiej świadczy o jego randze. Podczas tegorocznej imprezy, która potrwa w godz. 11.00-18.00, będzie można zobaczyć zespoły ludowe z Bośni i Hercegowiny, Francji, Kraju Basków, Turcji, Węgier, Sardynii czy Litwy. (TS)

Powiatowe wędrowki TRAMPka i TeniSówka



TeniSówka: Trampku, dlaczego wakacje zawsze muszą się skończyć?

TRAMPek: Ale co ty mówisz! Jeszcze się dużo w te wakacje wydarzy. Jutro na przykład możemy pojechać do Łopuchowa.

TeniSówka: A co tam się ciekawego dzieje?

TRAMPek: W tym roku powiatowe dożynki są w gminie Murowana Goślina i odbywają się właśnie w Łopuchowie. Będzie korowód dożynkowy, wystąpią zespoły folklorystyczne i orkiestra strażacka a na koniec czeka wszystkich zabawa do samej nocy. Szczęśliwcy w loterii fantowej wygrają fajne gadzety powiatu poznańskiego.

TeniSówka: Zapowiada się niezłe, koniecznie muszę tam pojechać.

TRAMPek: A za tydzień wybierzesz się ze mną jeszcze na Rumpuć do Rokietnicy?

TeniSówka: Bardzo chętnie, zwłaszcza, że ma wystąpić Kombii.

TRAMPek: Koncert koncertem, ale ja tam jadę spróbować tej słynnej zupy.

TeniSówka: Ja zamiast zupy wolałabym ciasteczka. Słyszałam o pikniku cysterskim w Owińskach, gdzie będą pierniki na potażu.

TRAMPek: To jest superimpreza, ja najbardziej lubię pokazy walk średniowiecznych wojów.

TeniSówka: Wygląda na to, że również we wrześniu będą co weekend fajne imprezy plenerowe.

TRAMPek: To jeszcze nie koniec. 16 września w Bolechowie będzie piknik rodzinny „Bezpieczni w Powiecie”.

Muszę tam być, bo tam są zawsze fajne pokazy strażackie. Oprócz tego dużo zabaw i konkursów dla dzieci.

TeniSówka: Chętnie też się tam wybiorę. Całą rodzinę warto także zabrać tydzień później do Puszczykowa. Tam przy szpitalu będzie się odbywać „Biała Sobota”. Można wówczas bez skierowania porozmawiać z lekarzami-specjalistami i na miejscu wykonać niektóre podstawowe badania.

TRAMPek: Widzisz, chociaż wracamy do szkoły, to wrzesień także zapowiada się ciekawie.

TeniSówka: Ja właśnie najbardziej nie lubię, kiedy jesienią robi się coraz ciemniej, a ja muszę maszerować na lekcje.

TRAMPek: Masz rację, to bywa niebezpieczne. Na szczęście powiat poznański dba o bezpieczeństwo uczniów. Wszyscy pierwszoklasiści otrzymają w tym roku, jak zawsze, nowe kamizelki odbłaskowe, a policjanci i strażacy będą spotykać się z dziećmi i przypominać o zasadach bezpieczeństwa.

TeniSówka: Tak, dzięki takim lekcjom do dziś wiem, jak bezpiecznie zachowywać się na drodze. No i cały czas mam tę kamizelkę.

Agata TeniSówka Skowron
Ziemowit TRAMPek Małag



Lipno tworzy historię

Hokeiści na trawie Lipna Stęszew po raz drugi w historii awansowali do I ligi. Ten awans wywalczyli w idealnym momencie, bo na 60-lecie powstania sekcji.



Fot. Archiwum Lipno Stęszew

Zespół ze Stęszewa przepustkę do krajowej elity wywalczył sobie, pokonując w barażach Stellę Gniezno. – Nie byliśmy faworytem tego dwumeczu. Rywale przyjechali do nas pewni swego, a przegrali 3:5. To był świetny mecz w naszym wykonaniu. Dwie bramki strzelił Artur Girtler. W rewanżu on także wpisał się na listę strzelców. Podobnie jak Krzysztof Zakszewski. Wprawdzie przegraliśmy tam 2:3, ale to wystarczyło, aby cieszyć się z awansu. Radość była naprawdę wielka – wspomina Robert Idowiak, sekretarz klubu ze Stęszewa.

Wcześniej Lipno występowało w elicie w 2000 roku. – Utrzymaliśmy się jednak tylko przez sezon. Mam nadzieję, że tym razem nasza przygoda z ekstraklasą potrwa nieco dłużej. Zdajemy sobie sprawę, że gra przeciwko najlepszym drużynom w Polsce to spore wyzwanie. Zarówno organizacyjne, jak i sportowe. Jesteśmy klubem amatorskim i w dużej mierze utrzymujemy się dzięki znaczącemu wsparciu gminy Stęszew w ramach otrzymywanych dotacji na upowszechnia-

nie kultury fizycznej i sportu. Każde wsparcie jest zresztą dla nas bardzo cenne – mówi Robert Idowiak.

Na co więc będzie stać łaskarzy Lipna na I-ligowych boiskach? – W teorii, w starciu z takimi potentatami jak Grunwald Poznań czy Pomorzanie Toruń, będziemy skazani na porażkę. W I lidze jest jednak kilka drużyn, z którymi na pewno będziemy mogli nawiązać równorzędną walkę o punkty. To jest sport i nikogo z góry nie można skreślać. W barażach też nie byliśmy faworytem, a mimo to udało nam się awansować. Mogę zapewnić, że tanio skóry nie sprzedamy – przekonuje sekretarz beniaminka.

Awans hokeistów zbiegł się z jubileuszem 60-lecia istnienia sekcji. Historia klubu sięga jednak aż 1926 roku. W żadnych dokumentach nie widnieje opis jego założenia. Zachował się jedynie przekaz słowny, według którego kilku zagorzałych członków działającego wówczas Stowarzyszenia Gimnastycznego Sokół postanowiło stworzyć odrębną organizację sportową. Trzech mieszkań-

ców Stęszewa, Franciszek Matuszewski, Roman Grębowicz i Franciszek Alejski, spotkali się w tej sprawie na pogadance... u miejscowego fryzjera.

Franciszek Alejski znalazł się też w delegacji, która udała się do miejscowego przemysłowca Stanisława Kazimierza Stawskiego z prośbą o udostępnienie kawałka ziemi. Ten zaakceptował pomysł, ale postawił warunek, aby klub nosił nazwę jeziora Lipna, którego był właścicielem. I ta nazwa przetrwała do dziś. W nowym klubie grano m.in. w piłkę nożną i koszykówkę, trenowano też lekkoatletykę, boks czy gimnastykę. W czasie drugiej wojny światowej o uprawianiu sportu nie było mowy. Jednak jeszcze w 1945 roku, z inicjatywy stęszewskiego sto-

matologa Karola Wawrzyniaka, klub reaktywowano.

Sekcja hokeja na trawie powstała dwanaście lat później, a jej pomysłodawcą był Marian Hałas. Od razu też ogłoszono nabór do szkoły. W latach 60. drużyna okrzepła i dochowała się niezłych zawodników, w tym reprezentantów kraju. Na awans do I ligi trzeba było jednak czekać aż do 2000 roku. Teraz Lipno zagra w elicie po raz drugi. – Można więc powiedzieć, że w jakimś stopniu tworzymy historię. I oby była to historia jak najdłuższa – kończy Robert Idowiak. Pierwsze mecze o ligowe punkty drużyna prowadzona przez trenera Piotra Adriana rozegra już we wrześniu.

Tomasz Sikorski

Przewidywany skład zespołu na sezon 2017/2018:

bramkarze: Maciej Berus, Jarosław Dubert, Hubert Paweła, Miłkołaj Jakubowski; **zawodnicy pola:** Robert Braszak, Wojciech Idowiak, Piotr Kociemba, Marcin Olejniczak, Jędrzej Chraplak, Wojciech Kaźmierczak, Damian Śliwiński, Piotr Poszwa, Artur Girtler, Krzysztof Zakszewski, Dawid Chróst, Tomasz Kowalczyk, Krzysztof Norkiewicz, Jakub Trybus, Rafał Snela, Bartosz Mruk, Artur Semonowicz, Jakub Szyfter, Jakub Danielewicz, Rafał Sobkowiak, Patryk Krzyżański, Marcin Wirth, Dawid Jędrzejczak, Maciej Tepper.

Zapowiada się twarda walka o każdy punkt

W sierpniu swoje rozgrywki zainaugurowała piłkarska IV liga. W północnej grupie wielkopolskiej gra aż sześć drużyn z powiatu poznańskiego.

Są to Huragan Pobiedziska, GKS Dopiewo, Grom Plewiska, Tarnovia Tarnowo Podgórne, Unia Swarzędz oraz Kotwica Kórnik. To obecnie najwyższe notowane kluby piłkarskie z naszego regionu. Po czterech pierwszych kolejkach najwyższej stoją akcje Tarnovii. Nie jest to żadna niespodzianka, ponieważ ten klub ma w tym sezonie spore ambicje. – Naszym celem jest gra o awans – zapewnia trener Marcin Kikut, były piłkarz poznańskiego Lecha.

W Tarnowie Podgórnej byłych graczy Kolejorza jest

więcej. O sile tego zespołu decydują bowiem Błażej Telichowski, Zbigniew Zakrzewski oraz Bartosz Ślusarski, którzy razem mają 579 występów na boiskach ekstraklasy! – Bartek i Błażej, tak zresztą jak i ja, jesteśmy mieszkańcami Tarnowa Podgórskiego i mocno identyfikujemy się z tą drużyną – zapewnia szkoleniowiec. W ostatniej serii spotkań Tarnovia dość nieoczekiwanie musiała jednak uznać wyższość Unii Swarzędz. I to na własnym boisku.

Nie jest to aż tak wielka niespodzianka, bo zespół tre-



Fot. Mieszko Gniezno

Fragment meczu Mieszko Gniezno – Unia Swarzędz

nera Jakuba Ostrowskiego, też zresztą byłego zawodnika poznańskiego Lecha, w tym sezonie także chce pokazać lwi pazur. Podobnie jak Kotwica Kórnik czy Grom Plewiska. W tym pierwszym zespole latem doszło do prawdziwej rewolucji kadrowej. Czy te zmiany przyniosą oczekiwany efekt, przekonamy się już po rundzie jesiennej. Na razie Kotwica nie zachwyca. Lepiej spisują się piłkarze z Plewisk, ale to żadna niespodzianka, bo Grom to solidna firma, z którą muszą się liczyć nawet IV-ligowi potentaci.

Słabo jak na razie w rozgrywkach grupy północnej spisują się Huragan Pobiedziska i GKS Dopiewo. Obie ekipy czeka trudna walka o utrzymanie.

Tym bardziej że po tym sezonie nastąpi reorganizacja rozgrywek – dwie grupy wielkopolskie: północna i południowa zostaną połączone i żeby się utrzymać, trzeba będzie zająć miejsce w czołowej ósemce. Zapowiada się zatem twarda walka o każdy punkt. Nikt przecież nie będzie chciał się znaleźć w dolnej części tabeli.

Na razie na jej czele są Warta Międzybóże i Mieszko Gniezno, które w tym sezonie nie straciły jeszcze punktów. I to właśnie te dwie drużyny wraz z Tarnovią Tarnowo Podgórne powinny stoczyć walkę o pierwsze miejsce w grupie. O IV-ligowych rozgrywkach na bieżąco piszemy na stronie powiatu poznańskiego. (TS)